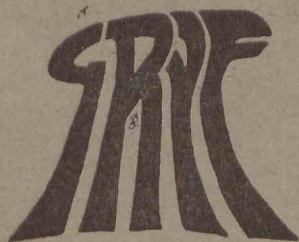


Nr. 11—12. Listopad-Grudzień 1912. Rok IV.



pismo dla spraw kaszubskich.

Organ Towarzystwa Młodokaszubów.

BIBLIOTEKA
KASZUBSKA
WARSZAWA

TREŚĆ.

Hieronima Derdowskiego walka z „Kujawiakiem”. <i>Ks. Mańkowski</i>	305
Przyczynki do dziejów odrodzenia Kaszubskiego. <i>Prof. Dr. Fransew.</i>	314
Kaszuba, Kaszuby, Zakaszubić się. <i>B. Ślaski</i>	320
Bajki kaszubskie. Uo przekutých babach.	321
Kowól przed piecielněmë dwierzamy	323
Poezye kaszubskie. Tęsknota za kaszubami	324
Trzy dziewice	32
Pieśń Ludowa	330
Od redakcyi i administracyi.	331
Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę	331

Warunki Abonamentu.

Abonament kwartalny w Rzeszy Niemieckiej z przesyłką pod opaską nr. 1.65. — Na pocztach Rzeszy Niemieckiej 1.50, z odnoszeniem w dom nr. 1.62.

Za granicą wynosi abonament kwartalny:

W *Austrii*: z przesyłką 2.20 kor.

W *Francyi, Belgii i Szwajcaryi*: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 c.

W *Włoszech*: 1 lire 85 centes., z przes. 2 liras 25 c.

W *Rosyi i Królestwie Polskiem*: 70. kop., z przesyłką 85 kop.

W *Zjedn. Stanach Półn. Ameryki*: 40 centów, z przesyłką 50 centów.

☛ Cena ogłoszeń. ☛

Cała strona 28 *mr.*, $\frac{1}{2}$ strony 15 *mr.*, $\frac{1}{4}$ strony 9 *mr.* Wiersz petytowy tamany 30 *fen.*

Przy częstszem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

☛ **Ponieważ „Gryf” rozpowszechniony wśród warstw inteligentnych i zamożnych, przeto ogłoszenia dla tych sfer przeznaczone ☛ obliczają skutek! ☛**

Hieronima Derdowskiego walka z „Kujawiakiem“.

(Kartka z dziejów polemiki dziennikarskiej).

„Goniec Wielkopolski“ za redaktorstwa założyciela swego, Ludwika Rzepeckiego, i kilka lat jeszcze po jego śmierci, a więc w latach osmdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zajmował w dziennikarstwie polskim zaboru pruskiego odrębne miejsce nie tyle dla wybitnie katolickiego i skrajnie narodowego stanowiska, jak raczej z powodu zwięzłego sposobu pisania i ciętego, śmiałego tonu w polemice, do której szczególne miał zamiłowanie. Dla ultraloyalnych, domorosłych polityków był postrachem; nie lubiano go, lękano się ścisłej, nieubłaganej analizy i krytyki swoich czynności nie licujących z godnością narodową. Krytyka ta miała swoją osobną, Gońcowi właściwą metodę. Rzecz rozpoczynała się zwykle tak, że redaktor umieścił korespondencję przeciw komuś zwróconą, dając zaczepionemu grzecznie do zrozumienia, aby się tłumaczył. Rozumie się, że ekskuza nie zawsze była wystarczająca, lecz zostawiała zwykle różne kwestye otwarte. Wszystkie te punkta niewyjaśnione rejestrowano i wzywano po kolei osoby interesowane, aby zechciały na stawione pytania jasne dać odpowiedzi. Tak przeprowadzona i dowcipnemi lub sarkastycznemi redakcyi uwagami zaprawiona polemika ciągnęła się tak długo, dopóki nie wyłoniło się jako rezultat stwierdzenie istotnego stanu rzeczy w spornej sprawie. Sprawiedliwość każe przyznać, że wynik polemik w publicznym interesie wszczętych bywał dodatni i owocny dla społeczeństwa. Pokazało się to w sposób może najdobitniejszy, przy sposobności obrony Mileszew, majątności ongi Ignacego Łyskowskiego, na które dybała komisya kolonizacyjna (1895); nie mniej doniosłą była walka przeciw prusofilskiemu „Kujawiakowi“ w Inowrocławiu, w której ciężki, może śmiertelny cios zadał przeciwnikowi sojusznik „Gońca“, poeta kaszubski, Hieronim Derdowski.

Jak dalece głośna ta swego czasu sprawa i udział w niej Derdowskiego poszły w niepamięć, dowodzi najobszerniejszy dotąd

życiorys jego pióra Kossobudzkiego (Gryf 1910 str. 38). Autor „Przyczynków“ zaznaczywszy na wstępie słusznie, że „materiał do życiorysu Derdowskiego jest bardzo skromny, domagający się uzupełnienia“, podaje (str. 40) wiadomość o jednym numerze „Kujawiaka“ wydanym przez D. w Toruniu; nadto objaśnia, że „skoro Kujawiak po wyjściu pierwszego numeru przestał istnieć, „trzeba to przypisać przeważnie trudnościom finansowym, z jakimi D. walczyć musiał“, że „grunt nie był dostatecznie uprawiony(1)“, że „dla niedostatecznej reklamy i braku wyrozumienia artykułów skończyło się na próbie“. Wszystko, co autor pisze, jest zupełnie błędne; gdyby był miał w ręku ów numer „Kujawiaka“ czyli raczej „Kuh-jaw-jacka“, byłby od razu wiedział, że nie chodziło tu o jakieś poważne wydawnictwo na dłuższą metę, do którego Toruń przecież nadawać się nie mógł. Pojawienie się tego pisma, które sam Derdowski nazwał „bombą“, było czemś tak niesłychanem, tak zuchwałem w dziejach dziennikarstwa naszego, że już dla tego samego warto przypomnieć tę rozgłosną sprawę. Opierając się na zapomnianych prawie a mało już dostępnych numerach „Gońca Wielkopolskiego“ na którego łamach głównie się rozgrywała walka z „Kujawiakiem“ inowrocławskim, wznawiamy pamięć tego ciekawego zatargu ¹⁾ w niniejszem czasopiśmie, tusząc, że przysparzamy ważnego przyczynku do poznania charakteru i usposobienia poety kaszubskiego.

Z dniem 1. lipca 1884 r. postanowił właściciel interesu hipotecznego i wydawca pism niemieckich A. Papstein przy pomocy całego szeregu obywateli (kupców) kujawskich wydawać w Inowrocławiu dwa razy tygodniowo gazetę ludową p. t. Kujawiak. Na kierownika tego nowego organu opinii publicznej uproszony został Hieronim Derdowski. „Goniec“ donosząc pod dniem 18/5, że były redaktor Gazety Toruńskiej zostanie redaktorem Kujawiaka, „życzył mu szczerze pomyślności“, ale gdy w trzy dni później Posener Zeitung podała do wiadomości, że nakładcą będzie Niemiec, „Goniec“ uderzony tą wieścią prosi Derdowskiego o kilka słów

¹⁾ Sprawę tę wyświetliła już częściowo korespondencya Derdowskiego opublikowana przez Janowicza. (Gryf 1910, str. 361 i nast.)

wyjaśnienia, w jakim duchu gazeta wychodzić będzie. „Nie wiemy, ażeby szła torem „Gazety Poznańskiej“,¹⁾ jednak prosimy o wyjaśnienie, abyśmy nasze „Szczęść Boże“ mogli z ochotą powtórzyć, — lub...“ Tymczasem zaszły dyferencye między nakładcą a redaktorem, które doprowadziły do zerwania stosunków jeszcze w ciągu maja. Na jakim tle różnice powstały i tak rychło kres położyły redaktorstwu, zobaczymy poniżej; tu tylko krótko zaznaczamy, że główną przyczyną było fałszywe stanowisko redaktora Polaka wobec wydawcy Niemca i obawa wpływu rządowego na polską gazetę. O zmianie w nowej redakcyi powiadamia „Goniec“ swych czytelników pisząc 30/5, że „redaktorem nie będzie Hieronim Derdowski, jak to początkowo być miało, ale Prejs, redaktor kalendarza Sjerp-Polaczka; zapewniają obywatele miasta Inowrocławia, uroczyście, że pismo będzie redagowane w duchu polsko-katolickim najczystszej wody, bo to sobie redakcyja wyraźnie wymówiła wobec nakładcy“. Gazeta polska przez Niemca wydawana musiała oczywiście intrygować opinię; gdy więc niedostawało świeżych o niej wiadomości, „Goniec“ niecierpliwie przerywa milczenie 8/6 uwagą, że „o „Kujawiaku“ jakoś nagle przycichło“, snując różne domysły o potrzebie, pożyteczności i kierunku nowego organu. Nie przeczuwał jeszcze wówczas, że to była cisza przed burzą. Dopiero dzień 17. czerwca przyniósł dalszą wiadomość, ale zagadkową i tajemniczą, w następującym ogłoszeniu Derdowskiego: „Numer Kujawiaka na okaz opuści prasę niebawem i będzie zawierał oprócz wielu pięknych obrazków takie ciekawe rzeczy: „Krótka przemowa wszechbratbrackiego“, „O miłości netzbruderskiej“, i t. d.; wymienionych nadto 21 księgarń w północnej części Księstwa, w których ten numer nabyć można. Już 19/6 „Goniec“ donosi tryumfująco: „Numer na okaz „Kuh-jaw-jacka“ wyszedł. Znakomity to numer! Każdemu radzimy, żeby go sobie kupił pisząc do p. Hieronima Derdowskiego w Toruniu“.

Bomba pękła!

¹⁾ Wychodziła w r. 1883 i redagowana była w duchu bismarkowskim.

Pamiętamy doskonale jej wybuch. Pierwszem wrażeniem było — osłupienie. Gdy ono minęło, wrywano sobie to pismo, czytano z wybuchami śmiechu, ale i politowaniem dla tych, których ono niemiłosiernie ośmieszyło, t. j. Papsteina, Sjerp-Polaczka i współpracowników oblewając ich kwasem ironii i sarkazmu. Lubownicy rzadkości typograficznych przechowują je w swoich zbiorach jako rzadki okaz tego rodzaju polemiki mogącej przeciwnika w opinii wręcz uśmiercić. Walki gazeciarskie były zawsze, „genus irritabile“ (jak je nazywał Horacy) zawsze było skore do ciętej szermierki, ale żeby ktoś uprzedzając wydawnictwo niemiłej sobie gazety wydał taką jej parodyę ciętą, bezwzględną, zasypując mnóstwem egzemplarzy cały okręg, na jaki owa gazeta wydana być miała, takiego przykładu w naszych stosunkach jeszcze nie było, ten sposób walki wymyślił dopiero Derdowski i w tej dziedzinie dotąd jeszcze nie znalazł współzawodnika. Jak ów numer wygląda i jaka jego treść?

Numer na okaz, wszelako dla zasilenia kasy upoważniliśmy dyrektora Spółki pożyczającej w Toruniu, Hieronima Derdowskiego do sprzedania go po 25 fen.

Na poczcie pisma tego zapisywać nie można, bo poczta na nie pieniędzy nie przyjmuje.

Kuh-jaw-jack'

Wochenblatt wszechbratbracki ¹⁾, kujawiacki, netzbruderski ²⁾ a po polski. Redagowany w pieczarach Myszej wieży od Wszechbrata i współpracowników czerwonych i popielatych.

Kochujemy się, a nie dójmy się!

Z ballady „Powrót taty z Ameryki“ od Nathan Szkódný.

Inofrotzlaff, na 1. Juli.

Krugschwitz 1884.

Artykuły i wiersze: „Przemowa krótka: Jak zmućno trudno lata

¹⁾ Wszechbrat Bracki, tytuł pisma przez Sjerp-Polaczka wydawanego dla bractw trzeźwości 1860—61.

²⁾ Netzbruderami nazywano Niemców osiedlonych w obwodzie nadnoteckim.

głowa Wszechbrata już tu na wstępie Kujawiaka, jaka do tego pisma pobudka i co się w Myszej wieży kuło i knuło“. -- „Przyczyny naszego wzrostu opisane piórem z ptaka, co ofiarowawszy się przenosić rybki kujawskie z zalanego odpływami fabrycznemi jeziora pakoskiego do czystych wód goplanych, przemycą je do Myszej wieży, gdzie my je smacznie zajadamy“. „O miłości netzbruderskiej“. „Piosnka kujawska popełniona od Ryksy z Kruświcy“. „Korespondencye Kujawiaka“. „Słówko o oleju skalnym“. „Z czego się robi dynamit i na co się przydać może“. „Rinaldo Rinaldini“. „Freikonservative Gedanken ostdeutscher Weisheit“. „Etymologisches nach den Untersuchungen des Verfassers 1) der Geschichte der Bambern bei Posen“. (Inowrocław = In den Ofen rotze du Laffe; Kujawiak = Kuhgafft Jacke an). Ogłoszenia, z których ostatnie o sprzedaży starożytnej płyty grobowcowej z czytelnym jeszcze napisem: Kujawiak ur. 20/6. 2) 1884 um... 1884. Nakładem Hieronima Derdowskiego. Druk J. Buszczyńskiego w Toruniu. Fol. Str. 4.

Tekst w różnych formach i z odmiennych punktów widzenia wyszydający zdradliwy niemiecko-polski sojusz uwidoczony w „Kujawiaku“ urozmaicają najzabawniejsze ryciny w sposób dosadny; styl naśladuje i przedrzeźnia dziwną rymowaną prozę Sjerp-Polaczka.

Walka nakładcy i niedoszłego redaktora nabrała niebywałego rozgłosu, tak iż „Goniec“ wyrażał ogólny sentyment pisząc: „Jeszcze żadne pismo nie budziło przed narodzeniem się swoim tyle ciekawości, jak ten przyszły towarzysz od Inowrocławia“. By o nim jaknajwięcej się dowiedzieć, zapytywano Derdowskiego, czy i kiedy można jego Kuhjawiacka abonować. Na to odpowiedział autor 26/6: „Mój Kuhjawiack z tytułem po netzbrudersku przekreślonym już więcej nie wyjdzie, puszczyć chyba na przyszły miesiąc drugą taką bombę na Netzbruderów, lecz już pod tytułem z inną ortografią etymologiczną... (ustęp opuszczony przez „Gońca“) Serdecznie mi żał braci Kujawiaków, że z pismem swoim zaraz na początku

1) Dr. Bär, były dyrektor archiwum w Gdańsku, obecnie w Koblencji.

2) Tego dnia miał wyjść numer okazowy Kujawiaka inowrocławskiego.

mają tyle ambarasu; będzie tego jeszcze więcej. Nie dosyć na tem, że do mojego Kuhjawiacka zakradł się „byk“¹⁾ zaraz w tytule... (ustęp przez „Gońca“ opuszczony). Radziłbym każdemu, coby chciał zapisać sobie Kujawiaka p. Papsteina, aby sobie przeczytał poprzednio choćby tylko „Piosnkę kujawską“ w moim...²⁾ Na Kujawy posyłam Kuhjawiacka chętnie i darmo, ile tylko egzemplarzy kto sobie życzy....“

Ale jeżeli może Derdowski sądził, że Papstein da za wygraną i zaniecha wydawnictwa, to się omylił. Dnia 24. czerwca, w tym samym numerze „Gońca“ w którym poeta kaszubski polecał swego Kuhjawiacka zdumieni czytelnicy znaleźli takie ogłoszenie: „Kujawiak“ wychodzi dwa razy w tydzień. Cena prenumeraty wynosi kwartalnie na pocztę 1 markę 25 fenygów. O wczesne zapisywanie prosi Ekspedycya „Kujawiaka“ w Inowrocławiu“. Z opóźnieniem kilkudniowem wyszedł numer okazowy jeszcze przed 27. czerwca. „Młody Kujawiak dziarski bardzo i sprężysty parobczak, może się cieszyć, że o nim wiele mówią i piszą“, tak na powitanie go pisał „Goniec“, a oceniając treść pierwszego numeru „wcale jędrnie napisaną“ notuje ze zdziwieniem to jedno tylko na razie, że „nie żądamy gwiazdeczki z nieba, Polski z przed rozbiorów“. „Ta Polska“, zauważa „Goniec“, jest w oczach Kujawiaka „śpiącym upiorem“. Czy terytoryalnym, czy moralnym? O tem Kujawiak jeszcze pewnie nie miał czasu pisać, ale zagadkowy to „wnuk“ co swego dziadka „upiorem“ nazywa. — No, no!“

Na dalsze credo polityczne i religijne Kujawiaka inspirowanego widocznie więcej przez Papsteina, niż przez redaktorów, nie trzeba było długo czekać. Jakby mu chodziło o to, aby nie było wątpliwości co do swych tendencyi nazwał głosy od Stolicy św.: „zaalpejskiem brzękadłem“ a patryotyczne hasła narodowe „wrzaskliwym

¹⁾ W tytule po słowie „Kuh“ miała być rycina przedstawiająca krowę, ale zapewne przez omyłkę drukarz umieścił — stadnika.

²⁾ Zapewne chodzi głównie o zwrotkę: Za niemieckie grosze marne — Zaprzedałem swoją duszę — Netzbruderem zostać muszę — I odpędzać myśli czarne.

klarnetem“. Można wyobrazić sobie, jak podobne słowa musiały oddziaływać na „Gońca“, który wiernie stojąc na gruncie katolickim marzył o Polsce od morza do morza!

Tymczasem nad głową autora Kuhjawiacka zaczęły się zbierać chmury. Papstein ufny w swoje siły i pomoc polską którą był sobie z góry zapewnił, nie tylko kontynuował wojownicze swoje wydawnictwo, ale odpłacając toruńskiemu adworsarzowi swemu pięknem za nadobne ogłosił w osobnym piśmie całą jego korespondencję z dodaniem oświadczenia polskich obywateli inowrocławskich i za pośrednictwem ekspedycy „Kujawiaka“ rozsyłał na wszystkie strony. Pismo to ulotne przedstawiało przeciwnika w jak najgorszym świetle, gdy tymczasem Papstein ukazał się w niem mężem bez skazy. Zaczepka była tem dotkliwszą, że uderzała na Derdowskiego własną jego — co do formy — bronią. Niestety nie znamy oryginału tej odezwy; trzeba nam tedy informować się o niej z długiego oświadczenia, które Derdowski ogłosił w wiernym sprzymierzeńcu swoim „Gońcu“ d. 11. lipca. Żali się i oburza w niem, że opuszczono w listach jego wszystkie ustępy potracające o stronę polityczną np. „Jeżeli Pan chcesz pozyskać dla swej drukarni pismo polskie, racz-że porozumieć się z wpływowymi Polakami, którzyby objęli nakład, a wtedy każdego czasu gotów jestem służyć jako redaktor“ i „ponieważ Pan drukujesz „Tygodnik powiatowy“ a zresztą wskazany jesteś na zamówienia niemieckie, więc przyjdzie jednak z czasem do tego, że będziesz zmuszonym nadawać Kujawiakowi kierunek sprawie polskiej szkodliwy. Redaktora patriotę mógłbyś Pan każdej chwili usunąć, a na jego miejsce przyjąłbyś może powolne narzędzie rządu“. Utrzymuje dalej zaczepiony, że był w błąd wprowadzony; „myślałem bowiem, że albo nasi mieszczanie inowrocławscy albo okoliczni obywatele polscy zebrali fundusze potrzebne na wydanie dla Kujaw pisma polskiego, na co się tam rzeczywiście już od paru lat zanosilo... skoro się dowiedziałem że inicjatywa do założenia wyszła od Niemca, który też chce być jego nakładcą, rozczarowałem się i powiedziałem natychmiast: gdybym był to wiedział, nie byłbym wcale przyjechał. Z Niemcem nie

będę się wdawał.... zaczęto mi tedy perswadować, że Kujawiaka chce wydawać Niemiec bardzo życzliwy dla Polaków, że ożeniony z Polką i t. d., dosyć, że mi tak zawrócili głowę, iż oświadczyłem gotowość objęcia redakcyi, lecz zaraz przedstawiłem rzecz pewnej godnej i zamożnej osobie, która już dawno ofiarowała mi pomoc pieniężną, jeżeli kiedy sam zacznę wydawać gazetę i prosiłem o przysłanie kilkuset talarów, za które chciałem wykupić Kujawiaka z rąk niemieckich, a jeżeliby się to nie było powiodło, założyć w Inowrocławiu drugie pismo, któreby było zupełnie i we wszystkim w ręku polskim. Pewna drukarnia polska ofiarowała się nawet założyć w Inowrocławiu filię. Tymczasem intrygi pewnych wichrycieli inowrocławskich zupełnie odebrały mi chęć i wyrzekłem się wszystkiego najprzód w liście do Papsteina a potem w pismach polskich. Nazajutrz po pojawieniu się mego listu otwartego odbieram od Papsteina list, abym się cofnął i choćby z początku z Torunia kierował Kujawiakiem...“ W dalszym ciągu prostuje i zbija fałszywe twierdzenia, jakoby nie był sam autorem Kujawiacka i jakoby był niegdyś redaktorem „Gazety Poznańskiej“ a teraz korespondentem Kreuzzeitung i t. d. Tłumaczy się i z tego, iż po niemiecku pisywał listy do Papsteina, ale mniema „że z tego mu redaktorzy Kujawiaka nie uczynią zarzutu, gdyż oni sami muszą odbywać konferencye redakcyjne po niemiecku. Nie może być inaczej, kiedy redakcyja pisma polskiego znajduje się w tym samym pokoju, w którym redagują także niemiecki dziennik p. t. Ostdeutsche Post“. Korespondencyę Papsteina odsyła do redakcyi „Dziennika Poznańskiego“, „jedyne go pisma polskiego, które jeszcze trzyma z Kujawiakiem“ i wzywa przeciwnika, aby oryginały jego listów także tam złożył, tak iżby redakcyja Dz. Pozn. przejrzawszy cały materyał, bezstronny o nim wydała sąd. Nie mogąc zaprzecić się swej natury dał na końcu swego oświadczenia folgę żyłce sarkastycznej; radził bowiem redaktorowi Kujawiaka, „aby i oni jak najprędzej wynieśli się z powietrza, na które, jak niestety sam na sobie doświadcza, trudno znaleźć środek odwaniający“.

Rehabilitacya niewątpliwie się powiodła; jak bowiem z dal-

szego ciągu polemiki wynika („Goniec“ 24/7) Papstein żądaniu dwukrotnie wyrażonemu zadosyć nie uczynił. Można stąd słusznie wnioskować, że materiały przez niego publikowane były conajmniej jednostronne.

W cztery dni później odciął się Derdowski ostro zaczepce pewnego obywatela inowrocławskiego, który zarzucał mu, iż odebrał od niego jakiś obciążający autora „Kuhjawiacka“ list błagalny. Replika dla tego jest ciekawa, bo zawiera także wiadomość o zamierzonym drugim wydaniu Kuhjawiacka i o zmianie, która nastąpiła w redakcyi inowrocławskiej: „Dodaję, że dzisiaj po raz ostatni głos zabieram w obronie przeciwko oszczerstwom, bo do tego pióro moje się nie nadaje. Nie przeczę nawet... (ustęp opuszczony przez „Gońca“) owej zapowiedzianej drugiej bomby, która miała mieć tytuł: Kuj-a-w-jack! A materiału do niej miałbym aż nadto. Np. Pan Julian Prejs były redaktor Kujawiaka ogłasza dzisiaj w tem piśmie, że powrócił do dawniejszego swego zawodu, t. j. do rybołówstwa“.

Na tem się walka skończyła, ale o tyle tylko, o ile w niej udział wzięł poeta kaszubski.

Dopowiedzmy, jakie były dalsze koleje i koniec tej zaciętej, choć niekrwawej walki.

Nie znałby „Gońca“, ktoby mniemał, że on ustanie w pół drogi. Wojował zapamiętale biorąc pod skalpel krytyki wszelkie podejrzone enuncyacje przeciwnika. A dostarczała materiału nie tylko redakcyja ogłaszaniem dziwacznych artykułów religijno-narodowych, ale i sam Papstein zdawał się kłaść nacisk na to, aby wszem wobec i każdemu z osobna było wiadomo, jak on ujemnie ocenia redaktorów swoich, współobywateli inowrocławskich, prasę polską, ba — nawet członków Kół Polskich. Skutek nie mógł być wątpliwy. Polscy opiekunowie organu „polskiego“ wycyfowali kolejno nazwiska swoje z gazety, w której widnieli jako „mający na składzie Kujawiaka“. Nie bardzo ponętny spadek po redaktorze Julianie Prejsie, który zaledwie dwa tygodnie wytrwał w dusznej atmosferze „Kujawiaka“, objął Marceli Polczyński; lecz gdy o nim

jakiś złośliwiec przypomniał i obwieścił, że swego czasu uczestniczył w komunie paryskiej, okoliczność ta dołała sporo oliwy do ognia oburzenia z powodu jego artykułów niezgodnych z czcią dla przeszłości narodu polskiego i zasad kościoła katolickiego¹⁾. Nie spodzianką był powrót Jul. Prejsa do redakcyi ale i jego sternictwo skołatanej wśród tylu burz nawy nie ocaliło. Zmiana kwartału, 1. października, przyniosła srogi zawód i zadecydowała ostatecznie o losach „Kujawiaka“. Zniechęcony niepowodzeniem, zmartwiony tylu nieprzyjemnościami apostoł braterstwa polsko-niemieckiego postanowił niewdzięczne społeczeństwo polskie ukarać pozbawieniem je nie tylko swego światłodajnego organu, ale nawet swej oficyny, aby już nigdy nie narazić się na pokusę wydania jakiegoś orędzia do Polaków w ich języku. Zamiar nieodwołalny znalazł wyraz w dziale ogłoszeń „Kuryera Poznańskiego“.

„Goniec Wielkopolski“ dnia 18. października takie nieświętej pamięci koledze i przeciwnikowi swemu poświęcił wspomnienie pogonne:

„Kujawiak“ — notabene gazeta — jest na sprzedaż pod bardzo korzystnymi warunkami razem z drukarnią pani Wandy z Korneckich Papsteinowej. Nie wolno się natrzęsać z niczyjego nieszczęścia, aleśmy przepowiadali, że „taki“ Kujawiak jest niepodobny, a „inny“ niepotrzebny. Pism polskich jest dosyć, tylko zgody w kraju mało.“ —

Ks. A. Mańkowski.

Przyczynki do dziejów odrodzenia kaszubskiego.

Prof. Dr. Wł. Francew.

Dwa załączone niżej listy Mrongowiusza do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie i do znakomitego historyka prawodawstw słowiańskich W. A. Maciejewskiego są cennym przyczynkiem do

¹⁾ „Goniec“ d. 19,9 takie mu na odjeźdźnym wpisał słowa do pamiętnika. Za to zmartwienie, jakiego nam pan M. Polczyński narobił, winien przynajmniej społeczeństwu naszemu kilka słów wyjaśnienia tego niezwykłego na Kujawskiej ziemi zjawiska, jakim był kwartalny żywot „Kujawiaka“.

charakterystyki uczonego pastora gdańskiego. Niedawno jeszcze wypowiedziano całkiem nieuzasadnione zdanie (które potem bez żadnej krytyki wielokrotnie powtarzano), że „stanowisko Mrongowiusza w sprawie kaszubskiej i polskiej, choć badał i popierał język, było, o ile polityka w grę wchodziła, nie zupełnie jasne“, i że on sam „do grona rodowitych narodowo usposobionych Polaków się nie przyznawał“. W ostatnich czasach wystąpiono jednak w obronie Mrongowiusza, któremu zarzucano bez najmniejszego do tego powodu przysługiwanie się celom „wysokich protektorów moskiewskich“ (p. Gryf, 1912, lipiec: B. Śląski, W obronie Mrongowiusza). Już w sprawozdaniu o broszurze K. Kościńskiego: „Idea Słowiańska na Kaszubach“ (w Rusk. Filolog. Věstn., 1908) uwydatniłem całą niesłuszność podobnych ataków i zwróciłem uwagę na pewne fakta, świadczące o jego szczerem oddaniu się badaniom nad językiem polskim i o głębokich uczuciach narodowych uczonego polaka. W załączonych tutaj dwóch listach Mrongowiusza (z r. 1831 i 1832) przebijają się te same podniosłe uczucia: żal niezmierny, iż wraz ze śmiercią starych wielbicieli języka i literatury polskiej w Gdańsku zanikło zamiłowanie do polszczyzny, że wzmagają się coraz więcej zakusy germanizacyjne rządu pruskiego, który zupełnie wyrugował wykład języka polskiego z gimnazjum gdańskiego i z innych szkół; wreszcie Mrongowiusz szczerze ubolewa z powodu nieszczęsnych wypadków r. 1831 i swój skromny zarobek literacki przeznacza dla rannych żołnierzy. Za najlepszy dowód jego szczerego i bezinteresownego zamiłowania do badań nad polszczyzną może posłużyć fakt, że w roku 1852 Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu mianowało Mrongowiusza w uznaniu jego zasług na polu naukowem swym członkiem honorowym. Zawiadomijąc go o tym zaszczytce Mickiewicz w liście z dnia 28 lutego 1852 r. pisał: „...Wygnanie, na które od lat tylu skazani jesteśmy, nie odjęło nam ani miłości ojczyzny, ani żarliwości w jej służbie, ani pamięci na zacnych współziomków, którzy wiernością powołaniu swemu wzorem się stali. W długiem życiu Twojem, które niech Ci Bóg w zdrowiu przedłuży, byłeś takim wzorem. Sam wśród obcego je-

zyka, bez wszelkich ożywczych zachętów, które obecność pracowników na wspólnej niwie wzajemnie sobie udziela, mocą jedynie miłości powołania swego, uczyniłeś życie twoje niez mordowaną, nieprzerwaną owocną pracą około języka polskiego, który docho- wujesz w całej jędrności i świeżości rodzimej jego istoty“...

Wobec takiego świadectwa umilknąć powinny wszystkie oskar- żenia i dwuznaczniki, uwłaczające dobrej sławie gdańskiego lexy- kografa. O ściśle naukowych stosunkach Mrongowiusza z uczonymi rosyjskimi na podstawie zachowanych listów jego powiem na in- nem miejscu.

List Chr. C. Mrongowiusza do Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Gdańsk, dnia 18-go Kwietnia 1831.

S. H. T.

Wielce Szanownemu Towarzystwu przyjaciół nauk mam za- szczyt donieść, że przekład mój Xenofonta o wyprawie Cyrusa do- piero co wyszedł na widok publiczny za pozwoleniem tutejszey zwierzchności i że go przypisał dostojnemu Towarzystwu na pa- miątkę jako błahy dowód moiego przywiązania szczerego. Dedyka- cyjne dwa exemplarze w zieloney oprawie znajdują się umiesz- czone w pakiecie przesłanym pocztą wozową do Warszawskiego kupca Samuela Antoniego Fraenkiel. Proszę mu rozkazać, żeby o- tworzył całą belę, w której się znajduie nayprzód 40 exemplarzy in crudo dla bibliotekarza J. O. Xcia Adama Czartoryskiego; 2) trzy oprawne exemplarze, z których dwa zielone dla Szan. Towarzystwa a jeden w ciemney oprawie dla mego przyjaciela P. Ignacego Ma- ciejewskiego Kryminalnego Assessora, a jeżeli nieżyje — dla P. Lelewela; 3) trzydzieści exemplarzy nieoprawn., z których 25 dla JWP. Jana Radomińskiego, naczelnika w Dyrekcyi wych. publ. lub w nieobecności iego dla Jego P. brata, którzy na 25 exempl. po talarze ceny prenumeracyjnay podpisali i resztują więc 25 talarów, któremi te 25 exempl. wykupić na piśmie przyrzekli i u Szan. To- warzystwa złożyć ie mogą; o którey sumki łaskawe odebranie i za-

chowanie na dalszy czas ośmielam się pokornie prosić. Więc zostanie się jeszcze pięć exemplarzy, z których sprzedaży po $1\frac{1}{3}$ tal. wybrane pieniądze po opłacie portorium i prowizji dla Fraenkla (jeżeli Pan Karol Sienkiewicz i Pan Radomiński nie zechcą go zaspokoić wspólnie) przeznaczam dla rannych żołnierzy w mieyscu szarpia. Gdy się znalazł większy pokup na to dzieło, nie żałowałbym jeszcze jaką partją exemplarzy na to przeznaczyć. Jeżeliby szarpia in natura była miłsza, to proszę mi dać skinienie i nastęrczyć mi oraz jakiego pewnego xięgarza, któryby się zechciał zatrudnić sprzedaż tego dzieła i pod jakiemiby to uczynił warunkami. Opłakuiemy tu zburzenie Puław, ubolewa (zakreślone: oburza się) serce wielu uczciwych Niemców na takie barbarzyństwo, a my modlemy się za was: Wieczna pomocy! ty z ręką zajadłych wyrwasz słabość etc. etc. etc.

Proszę usilnie kupić dla mnie niektóre z nacyiekawszych dzieł temi czasy wydanych, jak to: *Historją Lelewela o losie Polski pod ostatnim królem*, niepamiętam właściwego tytułu, 2) *Wielki tydzień w ięzyku Polskim* etc. 3) *Zbiór piosnek narodowych* etc. i donieść mi łaskawie pocztą na moje koszta, czy doszły szczęśliwie pomienione exemplarze do Fraenkla i czy P. Karol Sienkiewicz w Warszawie przy JOXiu etc.

Valete mihique favete Vobis deditissimo Mrongovio.

P. S. W tym momencie dochodzi mnie z tutejszego pocztamtu wiadomość, że moja paka nie może być do Warszawy expedyowana, bo mówi posłannik, że Rząd Polski niewpuszcza do kraju rzeczy drukowanych. Proszę więc o wyrobienie mi konsensu od Rządu Polskiego.

Mr.

Adres: An die Herrn Vorsteher der Königl. Warschauer Gesellschaft der Freunde der Wissenschaften oder deren Stellvertreter Herrn Gołębiowski, Brodziński, Linde zu Warschau.

Wielce Szanown. Król. Towarzystwu przyjacioł nauk na ręce P. Sekretarza lub zastępcy iego w Warszawie Franco.

List Chr. C. Mrongoviusza do W. A. Maciejowskiego.

So schätzbar mir auch Ihr Zutrauen und Wohlwollen ist und so gern ich Ihnen auch Abnehmer zu Ihrem verdienstlichen Werke *Historya prawodawstw ludów Słowiańskich* zu verschaffen geneigt wäre, so zweifele ich doch sehr hier welche zu finden. Die alten Freunde der Polnischen Litteratur und Sprache sind ganz ausgestorben; die jungen — bekümmern sich gar nicht mehr um die Polnische Sprache, selbst die Kaufleute entbehren solche, weil der Polnische Handel in den Händen der Juden ist und diese verstehen deutsch. Die Preuss. Regierung sucht alles seit jeher zu germanisiren, selbst am Gymnasio ist der Polnische öffentl. Lehrstuhl eingegangen, ich bin des polnischen Unterrichts ganz entbunden und bin also Ex-Lector und habe seit mehreren Jahren keinen Gymnasiasten mehr zum Pol. Schüler, obgleich ich mich bereit erklärte unentgeltlich Pol. zu unterrichten; nur in der Johannis-Schule wird noch öffentl. Unterricht im Poln. Kindern vom 8—14 Jahren ertheilt, allein auch da nehmen wenige am Unterricht Antheil; auch aus den Landschulen wird das Polnische verdrängt. —

Ich rathe ihnen daher nicht Exemplare per Post hieher zuzusenden. Gelegentlich oder durch einen Fuhrmann können Sie etwa zehn Exemplare mir in Commission schicken, ich würde dann solche nach und nach suchen an Mann zu bringen und würde Ihnen dagegen von meiner Polnischen Uebersetzung der Xenophontischen *Anabasis Cyri* auch einige Exemplare schicken (Linde hat eins von mir erhalten) und Sie ersuchen, dort solche gegen andere Polnische Werke in den dasigen Buchhandlungen auszutauschen. Durch den Untergang der Polnischen Universitäten ist leider auch mein Xenophon ein Ladenhüter geworden und ich habe daran *Oleum et operam perdidit*. H. v. Radominski, dem ich in Besorgung seiner litterarischen Commissionen manche Dienste unentgeltlich geleistet hatte, versprach 25. Ex. aus Dankbarkeit mir abzukaufen. Jetzt will er von nichts wissen. Sienkiewicz ist mir 200 Th. für die Polnischen Lexica schuldig geblieben, die er im Nahmen des Für-

sten Czartoryski von mir verschrieb. Unaussprechlichen Jammer hat der unseelige Polnische Aufstand über uns alle gebracht, die Freunde des einst so grossen Polnischen Volks und seiner Litteratur und Sprache waren. Doch eine höhere Hand leitet die Schicksahle der Völker und Menschen. Blutstränen möchte man weinen, wenn damit etwas wieder gut gemacht werden könnte.

Es wird mir angenehm sein wieder etwas von Ihrem Wohlsein zu vernehmen. Gott wolle uns in seinem heil. Schutz erhalten.
— Ich bin mit Werthschätzung und Liebe.

Ihr aufrichtigst ergebener

Danzig d. 1. Novbr. 1832.

Chr. C. Mrongovius,

Prediger zu St. Annen m. p.

Adres: Sr. Wohlgeb. Herrn Wacław Alexander Maciejowski,
Professor am Liceo und Universität zu Warschau

Frei zur Grenze.

Pieczone pocztowe: Danzig 1. XI. — Warszawa 4. XI.

Jakkolwiek cenię Pańskie zaufanie i życzliwość i jak chętnie byłbym skłonny zyskiwania odbiorców Pańskiego doniosłego dzieła: „Historia prawodawstw ludów słowiańskich“ wątpię bardzo, czy takowych tu znajde. Dawni przyjaciele literatury i języka polskiego zupełnie wymarli; młodzi nie troszczą się wcale o język polski, nawet kupcy go nie potrzebują, gdyż polski handel jest w ręku żydów, a ci rozumnieją po niemiecku. Rząd pruski od dawna pragnie wszystko zgermanizować, nawet przy gimnazyum katedra publiczna polska została zniesioną, sam jestem uwolniony od udzielania polskiej nauki, jestem więc ekslektorem i niemam od kilku lat żadnego gimnazyasty jako ucznia polskiego, chociaż oświadczyłem gotowość nauczania bezpłatnie po polsku. Jedynie w szkole św. Jana udziela się jeszcze publicznie nauki polskiego dzieciom w wieku od 8—14 lat, ale im tam niewiele bierze w nauce udział; i z szkół wiejskich ruguje się polszczyznę.

Radzę więc Panu nie posyłać dotąd pocztą żadnych egzemplarzy. Przy sposobności lub przez woźnicę jakiego może Pan dziesięć egzemplarzy mi przesłać w komis, starałbym się w takim razie takowe powoli rozpuścić, za co bym Panu także przesłał niektóre egzemplarze mego polskiego tłumaczenia ksenofontowej Anabasis Cyri (Linde jeden egzemplarz odemnie odebrał) i bym prosił Pana, takowe zamienić na inne polskie dzieła w tamtejszych

księgarniach. Przez upadek uniwersytetów polskich i moj ksenofon stał się nieużytecznym i ja na nim *Oleum et operam perdidit*. Pan Radominski, któremu w sprawie jego poleceń literackich różne usługi oddałem bezpłatne, obiecał mi odkupić z wdzięczności 25 egzemplarzy. Obecnie udaje że o niczem niewie. Sienkiewicz winien mi 200 talarów za polskie słowniki, które zapisał odemnie w imieniu księcia Czartoryskiego. Niewysławioną żałością okryło nieszczęsne polskie powstanie nas wszystkich, którzy byli przyjaciółmi tak wielkiego niegdyś narodu polskiego i jego literatury i języka. Ale wyższa ręka kieruje losami narodów i ludzi. Krwawe lzy chciałoby się płakać, aby niemi coś naprawić.

Przyjemnie mi będzie usłyszeć znowu że Pan się ma dobrze. Niech Bóg nas utrzyma w swojej opiece. Jestem z uszanowaniem i miłością.

Panu szczerze oddany

Gdańsk, d. 1 paźd. 1832. Chr. C. Mrongovius.

Kaznodzieja przy św. Annie m. p.

Adres: Wielmożny Pan Wacław Aleksander Maciejowski, profesor przy liceum i uniwersytecie w Warszawie.

Oplacone do granicy.

Ƙaszuba, Ƙaszuby, Zakaszubić się.

(Notatka językowa.)

Nie jednokrotnie już na łamach „Gryfa“ zaznaczono to wielkie zaniechanie ze strony rodaków, które było z dawien dawna udziałem ziemicy kaszubskiej i jej ludności. Nie dziw przeto, iż sama nazwa „Kaszuba“ stała się niezbyt pochlebna; stosowano ją do człowieka gnuśnego, tępego lub zacofanego. Podobny odcień lekceważenia przebija naprzykład w słowach, które Henryk Rzewuski wkłada w usta sławnego ze swych wybryków na schyłku istnienia Rzeczypospolitej księcia Radziwiłła Panie Kochanku:

„Ja nikogo nie podrapał, chociaż mnie ta mała poznańska, ten Kaszuba Szułkowski nazywa w Warszawie niedźwiedziem litewskim; ale podrapię ja go dobrze, jak do Grodna na sejm przyjedzie“. (Pamiętki starego szlachcica litewskiego, rozdział VIII). Ale przybywa jeszcze wymowniejszy pod tym względem dowód.

Linde mianowicie podaje w swym wiekopomnym słowniku wyraz „zakaszubić się“, a wskazując jako źródło tego wyrazu imię własne „Kaszuby“, tak objaśnia jego znaczenie: „osieść sobie na wsi, na partykularzu, w zakątku“; „sich wo in einem Erdwinkelchen an-sässig machen, niederlassen“. Poczem cytuje poniższy przykład, zaczerpnięty z pisarza XVIII-go stulecia Wacława Potockiego:

„I oracz i rzemieślnik, każdy by to lubił,
Jako się raz w swej budzie zawarł, zakaszubił,
Na świecie nic nikomu nie dać“.

Tak więc niezbyt oddalona od Wielkopolski kraina kaszubska, posiadająca lud lechicki, mogąca naprawdę pociągać urokiem swej przyrody i mająca „oddech“ ku morzu, uchodziła w oczach naszych przodków za najbardziej zapadłą dzielnicę i była daleko mniej zwiedzana, aniżeli taka, n. p., odległa Ukraina, zaludniona przez szczep językowo i religijnie odrębny.

W końcu jeszcze jedno spostrzeżenie. Gdybyśmy nawet przypuścili, iż wywód Lindego jest mylny i za źródło powyższego wyrazu chcielibyśmy uznać nie Kaszuby, lecz kozub czyli każub (zkađ zakozubić się, t. j. osiąść jak w kozubie, zasiąść jak w kojcu, zasklepić się), to i w takim razie twierdzenie nasze nie traciło by słuszności. Przeistoczenie bowiem pierwotnego wyrazu w tym kierunku może tylko dowodzić, iż z nazwą Kaszub łączono pojęcie o jakimś bardzo odległym i zupełnie odosobnionym zakątku kraju.

(Warszawa).

Bolesław Ślaski.

BAJKI KASZUBSKIE.

Ůo przekutěch babach.

Jeden kowól miól stōrą, baro brzėdką białkę. Ůon bė jė bėł rōd lōz, że bė uon sė mōg ůożenic z jedną młodą piėkną białką, ale ůona nie ůumarła a zabic ůon jė nie chcōł a nicht nie przėszed, co bė jė mu ůodkupił.

Jedného dnia przėszed jeden kowalczyk do niego a sę zapytôł ũo robotę. Kowôł go ũotzymôł. Przë roboce méster sę narzekôł wiedno, że ũon miôł taką stôrą a brzëdką babę, a że bë ũon rôd miôł młodą a piękną białkę. Tej rzek ten kowalczyk do niego:

„Méster, ciej wë chcece, tej jô zrobię, że wasza białka mdze młodô a pięknô“.

„Ciej bë të to rozmiôł, tej bë të nie brëkowôł za kowalczyka robic.“

Kowalczyk rzek:

„To bë jô nie brëkowôł. Witro jô nie przyńdę na pôłnie, tej przëslëce tę białkę z tym pôłnię tu a jô ję bądę młodą a piękną robił“.

Na drëdzi dzień ten kowalczyk nie przëszed na pôłnie. Tej rzek kowôł do swójë białci:

„ũon dzys ni może przyńc, ũon mô za wiele robotë. Przëniesë doch mu jedzenië w kuznią!“

Białka szła z jedzenim do kuznië, ale jak ũona bënë przëszała, kowalczyk zashtëkôł dwiërze, schwôcył białkę a wrzucyl ję w ũodziń. Białka wrzeszczała, ale to nic nie pomogło, kowalczyk ję trzymôł tëmy cągamy mocno a cygnął ten miech, co wëgle bëłë dychtych w ũogniu, tej ũon ję wëjął, położył ję na kowadło a ję przerobił tym nôwikszym pasëkrë, jaz ũona bëła młodô a pięknô. Przë tym kowôł przes kluczową dzurę wzërôł a mëslył:

„To jô mogę tész zrobic“.

Po jednych tidzeniach kowalczyk wëdrowôł daly. Jak ũon pól milë bëł jidzony, ũon dostôł taci strach a biegôł nazôd a jak ũon do kuznië przëszed, kowôł chcôł stôrą białkę krôwca przerobic. ũona ju leża na kowadle a kowôł miôł pasécier w ręce, jak kowalczyk przëszed. Zare ũon przëskok, ũoderwôł kowôla a rzek:

„Méster, ceż wë chcele zrobic? Wë doch tego nie rozmiejece!“

ũon ũobezdrzôł stôrą białkę a rzek:

„Jô chcę probowac, ěžlě jô mogę poprawic, co wě mŏce zěpsětě“.

Űon białkě jesz rŏz wedk w űodziń, cygnął miech, połŏżył jě na kowadłŏ a jě przerobił pasěkrě, ale kowŏł ju miŏł za wiele zěpsětě a tak to nie běła żŏdna młŏdŏ a piěknŏ białka, le stŏrŏ brzědkŏ mŏłpa a krŏwc muszył mŏłpě za białkě űotrěmac.

Po tym czasie kowŏł nie probowŏł zŏsci stŏrě białci przerobic.
(Gdyna, pow. wejherowski.)

Kowŏł przed piecielněmě dwiěrzamy.

Běł rŏz űjeden kowŏł, ten żył wesołŏ a sě nie cierowŏł űo Boga ani űo djŏbłŏ. Jak űon poznŏł, śe űon bě wnet űumar, űon rzek do swŏjěgo űuczniŏ:

„Ciej jŏ űumrzŏ, tej mie włŏż młŏtk ji pŏrě dłudziěch űostrěch gozdy w zark“.

Ten űuczeń to zrobił a tak kowŏł běł zachowŏny. Tej űon szed do niebiescich dwiěrzy a chcŏł běc do nieba wpuszczony. Ale swiěty Piŏter rzek:

„Jŏ ce ni mogě do nieba wpuścě, tě jes za wiěldzi grěsznik. Biej dalě!“

Kowŏł szed dalě a przěszed do piekłŏ. Ale tam nie běł nicht kole dwiěrzy a tě dwiěrze běłě zamkłě. Tej űon wzŏł swŏj młŏtk a klepŏł na dwiěrze. To czěłě ty djŏble a posłalě jedněgo zazdrzec, co to za trzŏsk tam běł. Ale jak djŏbeł dwiěrze űodemk a wězdrzŏł, kowŏł űuchwŏcył go za űucho a przěbił na stronie. To tego djŏbłŏ barzo bolałŏ a wrzeszczŏł barzo. Tedě posłalě djŏblě jedněgo jinszěgo, űon miŏł zazdrzec, czemu ten djŏbeł tak mocno wrzeszczŏł. Ale jak űon dwiěrzamy wězdrzŏł, kowŏł űuchwŏcył go teś za űucho a przěbił go na drědzi stronie. Tej wrzeszczelě ty dwaji djŏblě tak głŏsno, jaś nŏwěwszy djŏbeł rzek:

„Jŏ muszě sŏm zazdrzec, co tam je“.

Ale jak űon przed dwiěrze wězdrzŏł, kowŏł chcŏł go teś

ŭuchwacëc a przëbic. Ŭon skok chutko w tył a zatrzas dwiërze. Tej ŭon szed tyłnëmë dwiërzamy a ŭucek do Boga a rzek:

„Przed mojëmë dwiërzamy je jeden kowól, ten przëbił ju dwuch ŭod mojëch djôbłów za ŭuszë do dwiërzy a to nie felowało wiele, że ŭon mie samëgo nie przëbił. Të go muszysz do nieba wzãc, bo jak jô go do piekła weznë, tej jô nie ŭostanë panë w piekle!“

Bóg nie chcôł te kowôla do nieba wzãc, ale ten djôbeł rzek:

„Jô uostanë tak długo tu, jaż të go do nieba wezniesz!“

Tak muszył Bóg kowôla do nieba wzãc, bo djôbła uon doch ni móg ŭotrzëmac.

(Bojan, pow. wejherowski.)

POEZYJE KASZUBSKIE.

Tęsknota za Kaszubami.

Barbarus hic ego sum, quia non intelligor ulli.

Czemuż to na wschód myśl ma smutna goni,
Czemuż me oko w srebrnej chmurek toni
Ginie, gdy ztamtąd płyną po błękiecie,
Pieszcząc kochanka — księżycyca twarz skrycie?
Czemuż wciąż duch mój po kaszubskich górach
Czerwonych wrzosem, czemuż błądzi w borach,
Co ciche wodzą w jeziorach rozmowy
Wkoło skupiwszy swe stuletnie głowy?
Czemuż ze wschodu wietrzyk, gdy zawieje,
Rajskie uczucie w piersi się rozleje,
Czemuż do słońca zwraca się twarz blada,
Kiedy noc spędza, dzionek zapowiada? —
Pytasz się czemuż?... czemuż w słońca ślady,
Jak giermek wierny spieszy księżyc błady? —
Czemuż kompasu igła ku północy
Zawsze się zwraca bez obcej pomocy? — —

Ach bo to moja rodzinna ziemica,
Tam za mną tęskni kaszubska dziewczica
Tam stara matka leje łzy w cichości
Tam spoczywają stare ojca kości.
Tam wszystko swojskie: swojski wiatr tam wieje
Tam swojskie niebo, słońce swojskie grzeje
Tam me marzenia, moje złote plany;
Jam jak roślina z tą ziemią związany!

A com ja zbroił, żem dotąd wygnany?
Czym kogo zabił, albo zdradził stany?
Ach, nie, — w tem tylko leży zbrodnia cała
Że mi to polska dusza się dostała!...
Lecz tę mi Bóg dał! sam ja jej nie wziąłem,
Tylko przed Jego wolą się ugiąłem!
Ja na obczyźnie, Boże, tęsknię, bołę.
Ale nie szemrzę!... — tylko korzę czoło,
Choć, ach tak smutno i tęskno około!
Ja myślę sobie, że Bóg niezbadany
I w miłosierdziu swoim nieprzebrany
Mnie chłopskie dziecię wybrał na narzędzie,
By win ojcowskich zmyć choć li krawędzie.
A myśl ta ze mnie zrobiła olbrzyma,
Że gdy tu wodzę dokoła oczyma,
To mi się zdaje, żem ja nie wygnaniec,
Ale ich księżę i boski posłaniec!

Już w purpurowem łożu się układa
Złote słońeczko, a Ren rozpowiada
Nadbrzeżnym zamkom, co wie od macierzy,
Co u kolebki jego ludek wierzy.
Już też wychyla z ponad Siedmiogórza¹⁾
Srebrzyste czoło swe wieczorna zorza;
Kroczy i księżyc, — wytrzeszcza źrenice,

¹⁾ po niem.: Siebengebirge.

Patrzy, jak na dnie swawolą dziewice.

— Hej, jak tam u nas, księżycu wędrowny?
Dowiedź, żeś wierny i dowiedz, żeś słowny!

Czy mi przyniosłeś mej Marysi oczy? ...

Jakiż tam los jej, smutny, czy ochoczy?

Toć byłeś świadkiem, gdy przy pożegnaniu

Rzekła na mojem oparta ramieniu:

„Słuchaj, Stasienu, czy w tamtej krainie
Ten sam to księżyc po niebiosach płynie?“

Gdy potwierdziłem, dziewczę dalej rzecze:

„Jedna pociecha została nam przecie;

Ot, patrz na księżyc — i ja zerknę trochę

Zejdą się nasze oczy na rozkochę!“

Potem do ciebie wzniosła wzrok błagalny,

I rzekła najprzód: „ Tyś nie dziad śpitalny,

Ty nie wypapłasz naszej tajemnicy

Bo ci żal przecież biednej Kaszubicy!“

Potem: „Przeniesiesz oczy me Staśkowi

On je na pewno na twój twarzy złowi!

Tylko mi bratku, ich nie wycyganisz

Tam gdzieś po drodze! — Już się nie wymanisz,

Mój ty księżuniu, a od tej mi przystugi

Pan Bog rzetelnie spłaci ci me długi.

Tyś twarz rozjaśnił, jak kawaler greczny,

Rogiem przytaknął, przyrzekł fawor wieczny“.

Powiedz mi dalej, jakaż matki dola, —

Czy płacze biedna? — Jakież nasze polą

Plony wydały? dużo u nas biedy?

Czy nikt ojcowskiej nie wyprzedał schedy?

Wszystko mi powiedz, co się u nas dzieje,

Jakież tam u nas na przyszłość nadzieje?

Bodaj Kaszubi ładnie się spisali

Ongiś w Toruniu ¹⁾ — innym przykład dali,

¹⁾ Wiec katolicki 27—29. IX. 1891.

Jak kochać wiarę, bronić świętej sprawy,
Że nie tak łatwe są na nas obławy!
Lecz się nie gniewaj, że tak długo gwarzę,
Tobie się zwierzam i przy tobie marzę,
Bo tu nikt serca mego nie rozumie
I nikt wygnańca pocieszyć nie umie!
Teraz ci dzięki, księżycu wędrowny,
Żeś taki dobry, przytem taki słowny.
Gdy się do Kaszub tve koło zatoczy
Mojej Matuchnie synowskie ściśnienie
A moim braciom szczere pozdrowienie.

Już księżyc zeszedł, a stare zamczyska
Skryły się w obłok, z którego grom błyska.
Wiatr zawył, pruje ciemne Renu fale.
Ale ja burzy nie boję się wcale.
Mam czyste serce, umysł niezdradliwy,
Moim pękłrzem jest Bóg sprawiedli y. —
W oddali widać jasne pasmo łuny,
Zabrzmiały dzwony, by złamać pioruny;
Ja klęczę z twarzą na wschód zawróconą,
Do Boga wznoszę myśl moją stęsknioną;
O mocny Boże, co kiólujesz w niebie,
Biedaczą prośbę dzisiaj ślę do Ciebie,
Boże, tu umrę, spełnię Twoją wolę,
Ale nam przebrucz i daj lepszą dolę! . . .

Nauczyciel — wygnaniec.

(Wiersz powyższy wydrukowała „Gazeta Gdańska“ r. 1891. — Pod.: ks. M.

TRZY DZIEWICE.

Nedamir Dbrowski.

Swantostawa.

1. Za duszą twoją zapadł śpiżowy wrzeciędz lochu,
W który włóczyła biedną bezwładna twoja wola,

Na każń dając przeklętą — z możnej pychy potrochu,
Potrochu bez odwagi w otwarte pomknąć pola
A wabi ją weselna głodnych zmysłów ochota.

2. W ksiąg potępionych czarach, ongi chętki dziewczęce
Tego, co ci się zdało tajemnicą żywota
Żądnie szukały, aż wzrok zagasł, obwisły ręce
Skarbów chciwe a władne dobyć okruchy złota —
W przerażeniu ujrzałaś, że to blichto i pozłota.
3. Do dybów woła kategorych przynadłoczyłaś szyję,
W dusznej samotni mroku gorączkowe marzenia
U zaciśniętych powiek, tego co wewnątrz się wiję,
Byle nie wyjść na światła gromkie, świetlne wrażenia
Złęka czy cię wiosenne powietrze — nie upije.

Ingardis.

1. Pyszna Ingardis w koronnym ornacie
Z serdecznym śmiechem diadem na skroń wtłoczy,
Trupów pokotem na czarnym bachmacie,
Jeziorem krwi ku prestołowi skoczy.
2. Zaduch się ścierwa niesie po pałacie,
Mętłą rozkoszą pławią się jej oczy,
Z serdecznym śmiechem diadem na skroń wtłoczy
Pyszna Ingardis w koronnym ornacie.
3. — Cóż stoły chwiejne na trupy stawiacie?
Ucho jęk pieści pieczonych na kracie
Jeńców? zmieszana z krwią się wódka toczy?
— Ucztować będzie w carskim majestacie
Pyszna Ingardis w koronnym ornacie.

Judith.

Judita zbawiła Judeę.

— Kiedy na łożu, Judita,
Pijan padnę nieprzytomny,
Odrąbiesz łeb mój ogromny —
Nie żal cię o mnie nie chwyta?

Judita zbawiła Judeę.

— Pijany gdy Holofernie,
Ściągniesz mię na swe wezgłowia,
Odrąbię łeb od tułowia,
Cieszyć się będę niezmiernie.

Judita zbawiła Judeę.

— Gdy utniesz łeb mój Judita,
To krwią oślizgłe me ciało
Całować będziesz noc całą
Iż blask rumiany zaświta.

Juditę zbawiła Judeę.

— Gdy utnę twój łeb, Holofernie,
Przypnę warg głód do kędzioru,
Potem łeb cisnę do woru
I skarbu strzec będę wiernie.

Judita zbawiła Judeę.

— Trup mój pieszczącą, Judita,
Nad ranem zejda cię warty:
Trzy dni na pal będziesz wbita,
Psom zewłok rzucą dzień czwarty.

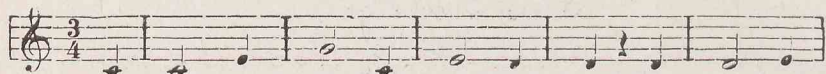
Judita zbawiła Judeę.

— Nim zejdzie brzask, Holofernie,
Umknę w jedynej koszuli,
Łeb zatknę ú wrót Bethulii,
Rozproszą twoje się czernie.

Judita zbawiła Judeę.

Pieśń Ludowa z pod Zawad na Mazowszu pruskim.

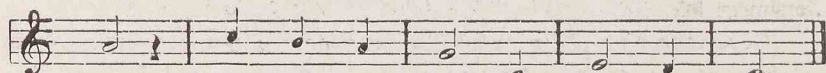
Kędy ty Jaśku pojedzies. . . .



1. Kę - dy ty Jaś - ku po - je - dzies zie - lo - ną



dróz - ką cy pzez wieś. Kę - dy ty Jaś - ku po - je -



dzies zie - lo - ną dróz - ką cy pzez wieś.

2. Zieloną drózką pojedę
Do mej najmilsej na radę.
3. A cóz tam będzie za rada,
Kiedy najmilsa nie gada?
4. Oj będzie ona gadała,
Kiedy Janecka ująła.
5. Lepsać ja Janku nizli ty,
Bo mam fartusek wysyty.
6. A ktoz to ci go wysywał,
Kiedy ja u cię nie bywał?
7. Wysywali go zółnieze.
Jak ta bywali w kwateze.
8. Wysywali go krawcy,
W ciemnej komoze przy świecy.

9. Półtora świecy spalili,
Nim ten Jartusek wysyli,

10. Na ctery rogi kwiatami,
Oj mój Janecku kochany.

Podać Janina Belakowiczówna w Sopocie.

OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

Pokwitowania.

Na Dom Polski w Gdańsku odebraliśmy od prof. Kostrowickiego z Petersburga Mk. 300,—.

Odebraliśmy na „*Dom Polski*“ w Tczewie od p. Henryka Gromadzkiego z Elizawetgradu mk. 3,23, taksamo na „*Dom Polski*“ w Sopocie mk. 3,23.

Na „*Dom Polski*“ w Gdańsku od p. B. Śląskiego w kwietniu rb. mk. 1,— — od p. Makowieckiego w lipcu rb. mk. 5,15, — od p. Henryka Gromadzkiego z Elizawetgradu mk. 3,44, — od p. Dr. Sałomonowicza z Czerniowca mk. 8,40. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Polecamy zarazem Szan. Czytelnikom dr. Ułaszyna: „*Filologja i lingwistyka prof. Bruecknera*“, gdyż czysty dochód z tychże przeznaczony jest także na „*Dom Polski*“ w Gdańsku.

Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę.

„*Szkoła*“ organ polskiego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania. Red. nacz. i odpowied. **Lud. Pierzchała**, Lwów.

Miesięcznik kościelny (Unitas). *Pismo duchowieństwa archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej* wydaje **Ks. W. Hozakowski** w Poznaniu.

Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, org. *Towarzystwa numizmatycznego*. Redaktor **Dr. Marian Gumowski**, Kraków.

Świat słowiański, *miesięcznik pod redakcją Dra. Feliksa Konecznego*, Kraków, Podzamcze 14. Cenę 10 kor. rocznie.

Przegląd Polski, miesięcznik. Kraków.

Głos Wielkopolanek, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.

Praca, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.

Przegląd kupiecki, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart. 1,00 mr.

- Kupiec**, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.
Świat, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.
Lud, kwartalnik etnograficzny. Lwów.
Książka, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa, (księg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.
Ruch chrześcijańsko-społeczny, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.
Ziarno, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niemczech 4 mk.
Jutrzenka, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.
Prąd, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcja: Warszawa.
Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp. r. 1 mk.
Poradnik językowy. Kraków. Przedp. r. 3 kor.
Ziemia. Tygodnik krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.
Zaranie Śląskie. Cieszyn. Ślązk austriacki.
Zjednoczenie. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart. 75 fen.
Poradnik dla spółek. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.
Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.) Przedp. r. 1 mk.
Świt, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wychodzi co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35.
Przyjaciel młodzieży, miesięcznik pośw. młodzieży polsk. Przedp. r. 1,20 mk. Ostrów.
Widnokregi, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów
Przegląd oświatowy, *Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu* pośw. sprawom oświat. i kultur Ab. r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki Poznań ul. Bismarka 7.
Kronika Powszechna. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.
Zarzewie. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.
Przemysłowiec. Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.
Journal Instructif et Amusant. Warszawa. Przedp. 2 rb.
Słowiaństwo miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbl.
Ateneum kapłańskie miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.
Slovansky Přehled miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.
Tygodnik Ilustrowany. Warszawa
Przegląd biblioteczny. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.
Sfinks, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensją 4.
Filareta, miesięcznik kulturalny młodzieży, red. Poznań, ul. Rycerska nr. 3.

Drukiem S. Buszczyńskiego w Toruniu.

Nakładem „Spółki Wydawniczej E. G. m. b. H.“, Kościerzyna.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Dr. Aleksander Majkowski, Sopot.

Adres wydawnictwa; Gryf, Danzig, Langenmarkt 13'



Spółka Wydawnicza w Gdańsku

poleca

Pocztówki kaszubskie (na kredowym papierze)
pojedynczo po 10 f. 3 za 20 f. z przesyłką
3 f. więcej.

Spiewe i frantówci przez Al. Majkowskiego
cena 50. f. z przesyłką 53 f.

☞ **Nowotne spiewe przez Wośa Budzysza** ☞
cena 0,80 mk. z przesyłką 0,85 mk.

Obrazki rybackie z półwyspy Helu.
Skreślił ks. H. Gołbiewski cena 75 f. z przesyłką 80 f.

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu.
przez Czskiego cena 90 fen. z przesyłką 1 mk.

O panu Czorlińskim, co do Pucka po seee jachół.

Cena egz. na zwyczajnym papierze 2 mk. z przys. mk. 2,10
na kredowym „ 2,50 „ „ „ 2,80

Zamawiać pod adresem: **Gryf, Danzig Langenmarkt.**

Aby módz jak najrychlej przystąpić do budowli

Domu katolickiego (polskiego)

w TCZEWIE

upraszam Szanownych Rodaków o łaskawe obfite składki.

Ks. Alfons Mańkowski

w Złotowie p. Lubawą.

(Złottowo p. Löbau Westpr.).

Dr. Mieczysław Marchlewski

Adwokat w Gdańsku

Kancelarya przy Langenmarkt 7.

Nr. telefonu 1493.

Prąd, miesięcznik społeczny
i literacko-naukowy.

Redaktor i wydawca **Adam Szymański.**

Przedpłata: W Warszawie 3 rb. z przesyłką pocztową 4 rb.
Zagranicą: 10 koron, 9 marek, 11 franków, 2 dolary 10 ct,
9 szylingów.

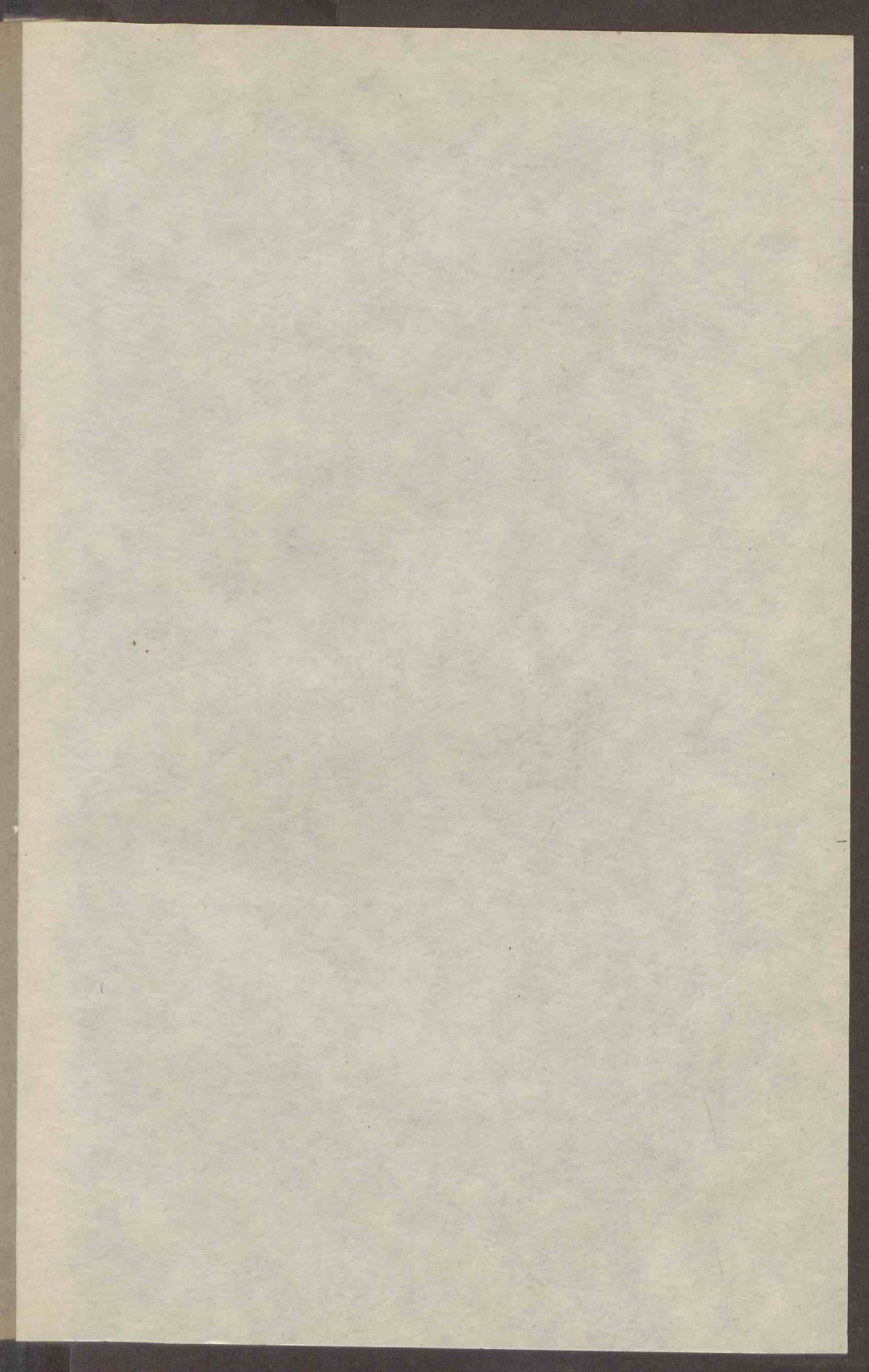
Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa,**
Warecka 10 m. II.

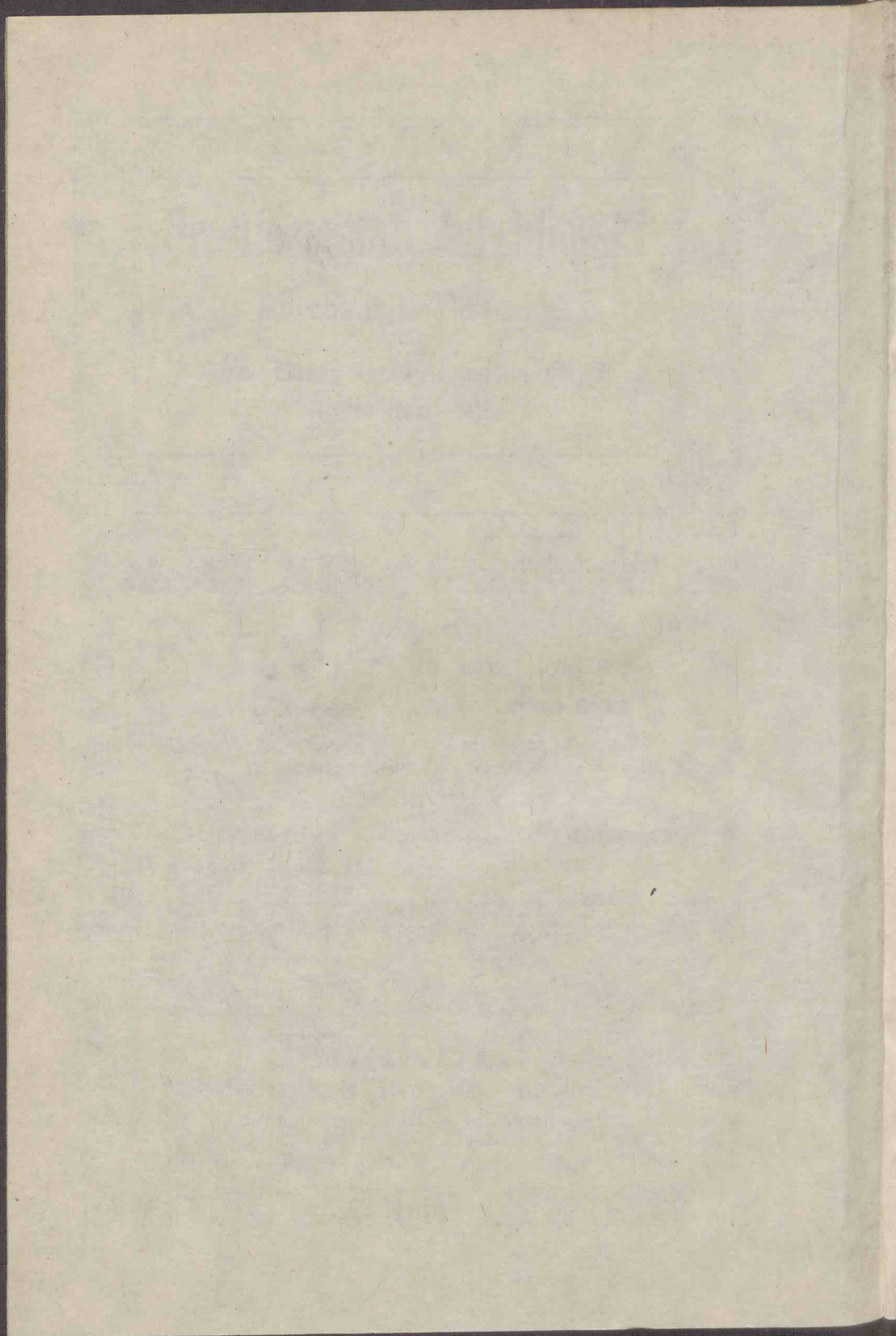
FILARETA

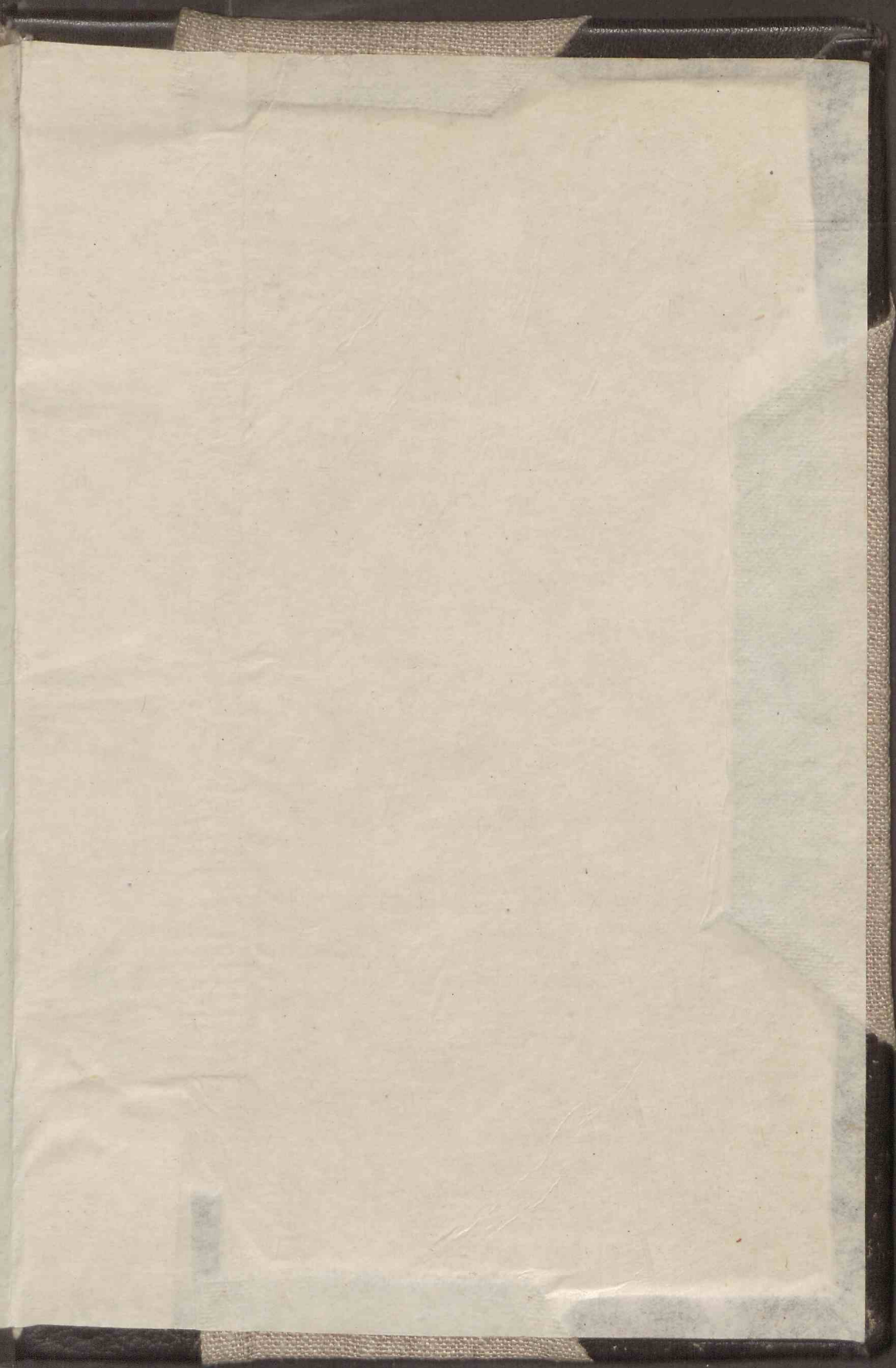
Miesięcznik kulturalny młodzieży.

Abonament na pocztie 90 fen. kwartalnie,
pod opaską 1,10 mk.

W Austrii 1,20 kor. W Rosyi 75 kop. W Ameryce 1,25 dol.







P·A·N
BIBLIOTEKA GDANSKA